

HENRYK DOMAŃSKI, ANTONINA OSTROWSKA,  
ANDRZEJ RYCHARD

## Wstęp

Po piętnastu blisko latach polskiej transformacji można chyba stawiać tezę, że udała się ona nieco bardziej, niż społeczeństwo skłonne byłoby sądzić. Wyniki badań wskazują, że Polacy nie zawsze są zadowoleni z tego, co mają, rzadko jednak chcieliby powrotu do poprzedniego systemu, i w niedostatku zmian, a nie w ich nadmiarze, upatrują głównie przyczyn tego, co złe w gospodarce i polityce. Nie wiemy do końca, na ile dotychczasowe zmiany są już zakorzenione, na ile są nieodwracalne i trwałe. Nie wiemy też, na ile polskie społeczeństwo jest znacząco inne od tego, którym było, gdy w 1989 roku rozpoczęła się zmiana systemu. A także: na ile odbiega, na ile zaś jest podobne do społeczeństw Europy Zachodniej stanowiącej dla nas wzorzec modernizacji. Pytania te prowokować mogą zarówno nadzieje, jak i niepokoje. Jeśli akcentujemy w tej oto książce niepokoje, to dlatego, by wskazać, że 15 lat – to okres krótki, że społeczeństwa zmieniają się wolniej, niż padają ustroje, i że warto dysponować realną diagnozą. Polacy jakoś dostosowali się do transformacji, niekiedy twórczo adaptując ją do swych interesów i potrzeb. Taka jest natura adaptacji, co powoduje, że społeczeństwo, w jakim żyjemy, tylko do pewnego stopnia określone jest przez mechanizmy kształtowania się stosunków rynkowych. W stopniu zasadniczym zaś jest ono efektem długotrwałego dziedzictwa przeszłości, struktur i tradycji kulturowych.

Dlatego głębiej wchodząc w struktury europejskie niż dotąd, warto spojrzeć na społeczeństwo polskie na tle innych i „na tle” jego samego. Zadanie to próbujemy podjąć w tej książce. Powstała ona na początku 2004 roku, w okresie zbliżającego się przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Niejasne jest miejsce, jakie w niej zajmie Polska, i korzyści, jakie z tego wyniesie, co w szczególności dotyczy pierwszego okresu. Po pozytywnym wyniku referendum z czerwca 2003 roku, dotyczącego przystąpienia do Unii,

nie ustały debaty publiczne oceniające rezultaty akcesji w kontekście interesu narodowego, wpływu na sytuację gospodarczą i zdolności do wykorzystania szansy, jaką stwarza znalezienie się w klubie najlepszych. Obecny okres jest zatem mieszaniną trzeźwych kalkulacji, nadziei i obaw. Po transformacji politycznej i ekonomicznej, jaką było przejście z systemu komunistycznego do gospodarki rynkowej, Polska rozpoczyna kolejny wielki eksperyment, którego ostateczny efekt nie może być znany, choć wiadomo, że będzie on zależał w znacznej mierze od umiejętności społeczeństwa przyswojenia sobie wzorów uznawanych za kwintesencję europejskości.

Rysująca się w perspektywie druga transformacja wzbudza kolejną falę nadziei i obaw. Nadzieje przeciętnego Polaka wiążą się przede wszystkim z szansą na aktywizację gospodarki i wszelkimi tego pozytywnymi skutkami, ale także z uzdrowieniem instytucji państwowych i rządu. Według niektórych opinii, akcesja zdaje się być remedium na spadające zaufanie społeczne do klasy politycznej, na korupcję, na biedę. Natomiast obawy wiążą się ze zbyt wysokimi kosztami przystąpienia („Polska płatnikiem netto”), z antycypowanymi trudnościami wykorzystania funduszy strukturalnych, z utratą autonomii i tożsamości, z przenikaniem liberalnych rozwiązań do kwestii moralno-etycznych. Oczywiście, nieco uproszczone nadzieje i obawy przeciętnego Polaka dotyczą tylko powierzchni mechanizmów, które zdeterminują nasze miejsce w Europie. Warto zacytować tu choćby Edmunda Mokrzyckiego, który w opublikowanej w 2002 roku książce *Bilans niesentymalny* wskazuje na anachroniczną strukturę społeczną, antyrozwojowy układ interesów, miękką kulturę pracy, stosunkowo słabe wykształcenie, niską kulturę obywatelską i mentalność ludzi wychowanych w systemach autorytarnych – jako istotne problemy na naszej drodze do europejskości.

Pod koniec roku 2003 oceny Komisji Europejskiej wskazywały, że Polska jest krajem najmniej przygotowanym do przystąpienia do Unii. Ocena ta wynikała przede wszystkim ze sposobu i tempa, w jakim dostosowywaliśmy swoje przepisy prawne do prawa unijnego, słabych perspektyw likwidacji deficytowych sektorów gospodarki i nieprzestrzegania norm w zakresie produkcji żywności. Z Brukseli wysyłano sygnały stawiające nas na pozycji outsidera. Jeszcze w listopadzie 2003 roku parlament holenderski rzucił groźbę, że nie ratyfikuje umowy akcesyjnej, jeżeli chodzi o Polskę.

Jednak dystans dzielący nas od krajów europejskich ma głębsze podłoże. Nie wszystkie problemy można ująć w ramy prawne, a i kodyfikacja tych, które się temu poddają, nie zapewni ich rozwiązania, ponieważ wynikają one z poważniejszych opóźnień. Najogólniej rzecz biorąc chodzi o nasze zacofanie społeczne, którego przejawami są: niedostatki demokracji,

brak społeczeństwa rynkowego, podatność na populistyczne hasła, tradycyjny system wartości i nie do końca europejski styl życia. Ponieważ integracja ma aspekt praktyczny, a zainteresowanie tą problematyką jest duże, początki naszego funkcjonowania w nowych strukturach należałoby rozpoznawać tak ściśle, jak jest to możliwe, uwzględniając złożoność procesów społecznych. Możliwość takiej zapewnia analiza socjologiczna odwołująca się do wyników badań, które wykazują słabości społeczeństwa polskiego – na tle Europy i w wymiarze czasowym. Jednakże naszym celem nie jest dokładny monitoring dystansu dzielącego nas do Unii: z powodzeniem realizują to autorzy cyklu „EU-monitoring” realizowanego w ramach programu Fundacji im. Friedricha Eberta<sup>1</sup>. Chcemy raczej spojrzeć na zasadnicze cechy polskiego społeczeństwa w perspektywie międzykrajowej, chociaż dla czytelnika obydwu diagnoz interesujące może być porównanie ich punktów stycznych i różnic.

Wiedza o tym, kim się jest, pozwala wiele rzeczy zrozumieć. Analizy przedstawione w tej książce wolno traktować jako element pogłębionej diagnozy. Koncentrujemy się w niej przede wszystkim na kwestiach, które mogą dawać powody do obaw. Aby uniknąć posądzenia o „czarnowidztwo”, należy dwie sprawy wyjaśnić. Po pierwsze, przyjęcie perspektywy „opóźnień” nie oznacza, że nie dostrzegamy niewątpliwych osiągnięć, jakie dokonały się w ciągu kilkunastu lat funkcjonowania gospodarki rynkowej. Sądzimy jednak, że perspektywa ta uwalnia od złudzeń i z tego względu stanowi najlepszy punkt wyjścia do ustalenia polskiego miejsca na tle innych krajów Europy.

Po drugie, nauczeni, że właściwym podejściem do analizy zjawisk społecznych jest wielość perspektyw, nie wstydzimy się, że istnieje jakiś dystans między społeczeństwami zachodnimi a Polską. Są one po prostu faktami, które nie poddają się jednoznacznej ocenie w dychotomicznych kategoriach dobra i zła. Zresztą trudno by je było traktować inaczej. Jak dowiedziono na podstawie systematycznych analiz, społeczeństwo polskie jest (w sferze deklaracji) bardziej restrykcyjne, jeżeli chodzi o przestrzeganie norm moralności – w porównaniu z mieszkańcami społeczeństw zachodnich – ale jest za to bardziej skłonne do niewywiązywania się z powinności obywatelskich i naruszania prawa regulującego funkcjonowanie na co dzień (Jasińska-Kania i Marody 2002). Przeciętny Polak stosunkowo rzadziej potępia prowadzenie samochodu po pijanemu, zaśmiecanie miejsc publicznych i przyjmowanie łapówek. Od Europy różni nas bardziej pa-

<sup>1</sup> Powstało do tej pory 7 publikacji pod redakcją M. Marody i J. Wilkina, pierwszych pięć tomów z udziałem J. Hausnera.

triarchalny stosunek do roli kobiet w rodzinie i pracy (Domański 1999). Najczęściej występującym usprawiedliwieniem jest dziedziczenie wad poprzedniego ustroju i podobieństwo do innych społeczeństw postkomunistycznych. W porównaniu z obywatelami USA jesteśmy bardziej autorytarni, cechuje nas większy konformizm i mniejsza chęć do polegania na sobie. Wiadomo też, że Polacy zdecydowanie częściej opowiadają się za ograniczaniem nierówności społecznych i prowadzeniem przez państwo aktywnej polityki w zakresie ochrony przez bezrobociem, dotowania przez państwo upadających przedsiębiorstw i udzielania zasiłków (Alwin i in. 1993).

Wzrost liczby badań realizowanych w ramach międzykrajowych projektów dostarczył wielu ustaleń, jednak wszystkie one koncentrują się na wybranych aspektach. Czego brakuje do usytuowania Polski w kontekście globalnym? Jak jest teraz? Zanim do tego przejdziemy, warto zasygnalizować kilka najbardziej znamienych wymiarów dystansu między społeczeństwami zachodnimi a Polską.

Świadectwem anachronicznego charakteru struktury społecznej jest stosunkowo wysoki odsetek rolników. W 2002 roku tylko Grecja sytuowała się pod tym względem przed Polską, jak informują dane Europejskiego Sondażu Społecznego, do których głównie będziemy się odwoływać w tej książce. Na czele międzynarodowego rankingu była Norwegia, w której rolnicy (obejmujący robotników rolnych i właścicieli gospodarstw) stanowili jedynie 1,6% ogółu dorosłej ludności. Kolejne pozycje zajmowały Anglia i Holandia (2,1%), Izrael (2,4%) i Szwecja (2,7%). Jeżeli chodzi o Polskę, kategoria ta liczyła 13%, co sytuowało nas bezpośrednio za Hiszpanią (12,8%), daleko w tyle za Słowenią (3,7%) i Czechami (4,6%), natomiast bliżej Węgrów (8,2%). Ustępowaliśmy wszystkim społeczeństwom postkomunistycznym, a jedynym pocieszeniem może być to, że Grecja – z 19,4% rolników – była krajem, który najwyraźniej odbiegał od europejskich standardów.

Aby uniknąć jednostronności, spójrzmy na drugi biegun hierarchii społecznej. Argumenty teoretyczne sugerują, że nowoczesna struktura zawodowa powinna się charakteryzować wysokim udziałem najwyższych stanowisk kierowniczych i specjalistów w zawodach wymagających wyższego wykształcenia, będących odpowiednikiem „inteligencji”. Uzasadnia się to wymaganiami ekonomicznego rozwoju wskazując na wzrost zapotrzebowania na usługi wysokokwalifikowanych specjalistów. W Polsce kategoria ta (10,1%) była stosunkowo mniej liczna niż w większości społeczeństw zachodnich. Jednak jest trochę lepiej niż w przypadku rolników, ponieważ wyprzedzaliśmy Hiszpanię (6,8%), Grecję (9,2%) i Czechy (9,8%), byliśmy na poziomie Portugalii (10,1%), tylko nieznacznie ustępując Węgrom (13,9), natomiast ponownie daje o sobie znać dobra pozycja Słowenii

(14,3%), która w ramach dawnej wspólnoty okazuje się krajem stosunkowo zaawansowanym na skali modernizacji struktury społecznej.

Liczebność kategorii osób mających wyższe wykształcenie jest wskaźnikiem potencjalnych możliwości rozwoju. W 2002 roku w Polsce kategoria ta liczyła 9,3% wśród ogółu dorosłej ludności. Ze względu na międzykrajowe różnice systemów edukacyjnych możemy tylko porównywać szerszą kategorię, uwzględniającą również osoby z niepełnym wykształceniem wyższym, jak szkoła pomaturalna, wyższe nieukończone, licencjat. W przypadku Polski kategoria ta stanowiła 12,7%, prawie tyle samo, ile w Irlandii (12,8%), natomiast więcej niż w Portugalii (8,9%) i Czechach (11,2%). Natomiast znacznie ustępowaliśmy krajom uzyskującym najwyższe wskaźniki, takim jak Izrael (31,9%), Szwecja (30,6%) i Norwegia (28,1%).

Dane te otwierają pole do wielu interpretacji, w które nie będziemy wnikali we wstępie. Faktem zasługującym na szczególną uwagę jest widoczne zróżnicowanie tych krajów w zakresie stopnia modernizacji społecznej i posiadania zasobów, określanym mianem kapitału edukacyjnego jednostek. Zaryzykujemy dwie generalne uwagi, o statusie hipotez, dotyczące pozycji zajmowanej w tym układzie przez Polskę. Po pierwsze, społeczeństwo polskie nie odbiega w jakimś znaczącym stopniu od niektórych krajów Unii Europejskiej. Jednak, po drugie, znacząco różnimy się od średniej, nie mówiąc już o dystansie dzielącym nas od społeczeństw, takich jak Anglia czy kraje skandynawskie, reprezentujących najbardziej nowoczesny typ systemów społecznych. Sytuujemy się na obrzeżach europejskich standardów w sąsiedztwie takich krajów, jak Portugalia, Hiszpania czy Grecja. Realistycznie rzecz biorąc to one, a nie na przykład Holandia, Szwajcaria czy Szwecja, będą dla nas bezpośrednim punktem odniesienia w nadchodzącym okresie.

Porównanie tych danych ze wskaźnikami ekonomicznymi zdaje się prowadzić do wniosku, że mniejszy dystans dzieli nas od Europy Zachodniej pod względem modernizacji struktury społecznej. O ile, według stanu odnotowanego dla 2000 roku, wielkość dochodu narodowego na jednego mieszkańca wyniosła dla Polski 9547 dolarów, była ona ponaddwukrotnie wyższa w Hiszpanii (20 195). Nie wynika stąd jednak wcale, że szybciej dadzą się nadrobić „opóźnienia” w dziedzinie struktury społecznej. Kto nie słyszał o zadufaniu i próżności Polaków? Pewnym potwierdzeniem słuszności tego poglądu może być (dokonane na podstawie Europejskiego Sondażu Społecznego) porównanie opinii mieszkańców kilkunastu krajów, w tym również Polski. Respondentów proszono, aby powiedzieli, na ile podobni są do hipotetycznej osoby, dla której „ważne jest pokazywanie własnych zdolności i możliwości, i która chce, aby ludzie podziwiali to, co robi”. Charakterystyka ta okazała się wyjątkowo zgodna z samooceną dokonywaną

przez reprezentantów społeczeństwa polskiego – 57,4% respondentów stwierdziło, że osoba ta jest „bardzo podobna do mnie” lub „podobna”. Sytuowało to nas najwyższe w rodzinie krajów europejskich pod względem chęci demonstrowania własnej wyjątkowości, jeżeli potraktujemy deklarowane opinie jak fakty. Identyfikacje te występowały stosunkowo najrzadziej w krajach skandynawskich – były one najsłabsze w Norwegii (19,1%) – natomiast wykazywały zastanawiającą tendencję do częstszego występowania w katolickich krajach Europy Zachodniej – w Portugalii (34,3%), Hiszpanii (37,3%), Irlandii (43,3%) – i w społeczeństwach postkomunistycznych, takich jak Słowenia (48,2%) i Węgry (51,8).

Silnie rysuje się skłonność do przestrzegania norm. Okazuje się, że żyjemy w społeczeństwie, którego dwie trzecie mieszkańców (67,7%) jest zdania, że „ludzie powinni postępować zgodnie z nakazami i przepisami, nawet gdy nikt nie widzi tego, co robią”. Nie jest to brak zaufania ani konformizm, lecz raczej świadectwo uczciwości wobec siebie samego, która nie jest na pokaz. Prawie ten sam poziom deklarowanej uczciwości odnotowano w Słowenii (67,6%), nieco niższy w Czechach (54,4%). Jeśli zaś chodzi o inne kraje, kształtował się on poniżej 50% ogółu ludności. Natomiast w syndromie odmiennego charakteru Polaków nie uwydatnia się cecha skromności. W odpowiedzi na pytanie, czy ważne jest, aby być osobą pokorną i skromną, „tak” odpowiedziała większość – 50,9% ogółu – jednak w sumie nie było najgorzej; jeszcze wyższe odsetki odnotowano w Irlandii (51,3%), Izraelu (59,2%), wszystkich pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej i w Hiszpanii (67,3%), w której uległość, w największym stopniu okazuje się być uznawana za cnotę.

\* \* \*

Społeczeństwo polskie, rzec można, jest zbiorem funkcjonującym zgodnie z pewnymi, częściowo rozpoznanymi prawidłowościami, na które składają się instytucje, role, pozycje, kapitały, więzi, wzory kultury i systemy wartości, bezpośrednio decydujące o zachowaniach jednostek. Obejmujemy je całościowym spojrzeniem w europejskim kontekście, koncentrując się na zjawiskach ważnych i aktualnych, z myślą o tym, aby dokonać ich rzetelnej diagnozy. Niniejsza książka jest wspólnym przedsięwzięciem badaczy z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jest kontynuacją serii zapoczątkowanej książką *Społeczeństwo w transformacji*, wydanej w 1992 roku. Realizowaliśmy badania, starając się od początku uchwycić najistotniejsze prawidłowości zmian dokonujących się w stratyfikacji, systemie instytucjonalnym i orientacjach Polaków. W 1997 roku uka-

zała się druga zbiorowa pozycja z tej serii, *Elementy nowego ładu*, w 2000 roku – *Jak żyją Polacy*. Obecnie przedstawiamy czwarty tom, który ma przede wszystkim rzucić światło na różnice między innymi krajami a Polską.

Podstawą naszych ustaleń, jak już wspomniano, są dane Europejskiego Sondażu Społecznego, przeprowadzonego w listopadzie 2002 roku klasyczną metodą bezpośredniego wywiadu. Zrealizowana próba, dobrana metodą losową, objęła 2110 osób reprezentujących dorosłych mieszkańców Polski, zaczynając od 18. roku życia. Warto nadmienić, że badanie to zrealizowano w ramach międzynarodowego projektu European Social Survey (ESS), obejmującego 24 kraje. Była to pierwsza edycja ESS, w którym stronę polską reprezentuje Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. We wszystkich krajach ESS zrealizowany był na stosunkowo dużych próbach zawierających się w przedziale od 1500 do 2500 respondentów. Oczywiście w każdym kraju obowiązuje ten sam kwestionariusz – wyniki ESS dostarczają stosunkowo najnowszego materiału do analiz międzykrajowych realizowanych według ściśle porównywalnego schematu.

Do danych ESS odwołuje się kilku autorów. Z innych zbiorów danych, z których robimy użytek, warto przede wszystkim wymienić International Social Survey Program (ISSP). Jest on międzynarodowym projektem, obejmującym obecnie 33 kraje, który funkcjonuje od 1985 roku. Autorzy książki analizują również inne dane. Eksponując znaczenie precyzyjnego pomiaru, nie mogliśmy zaniedbać tzw. jakościowego podejścia. Czytelnik znajdzie je tu jako odrębną kategorię analiz, w których komparatystyka obecna jest w postaci odwołań do danych międzynarodowych i obserwacji badaczy.

Książka ta nosi tytuł *Niepokoje polskie* – co sygnalizuje, że będzie tu mowa o rzeczach ważnych, chociaż nie wyczerpaliśmy tematu. Analizy podzieliliśmy na 4 części. Pierwsza („Zmieniająca się struktura społeczna”) dotyczy porównania różnych aspektów struktury społecznej – od stratyfikacji do nierówności płci, kwestii chłopskiej i problemów starości. Część druga („Kapitał społeczny i indywidualny”) adresowana jest bezpośrednio do niepokojów społecznych – przedstawiamy w niej diagnozę alienacji, stresów, populizmu politycznego i absencji wyborczej. W trzeciej części omawiane są bariery rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i samorządności lokalnej. Analizujemy w niej również związki polityki z biznesem – nazwaliśmy ją „Słabości demokracji i rynku”. Ostatnia, czwarta, część poświęcona jest kształtowaniu się nowych wzorów kultury i stylów życia – mówiąc w skrócie chodzi o ustalenie stopnia „amerykanizacji” i „westernizacji” tych wzorów.